Nr. 87. We Lwowie Niedziela dnia 28 Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 17. marca.

(Postanowienie rady ministrów. — Zwycięstwo powstańców pod Kissamo. — Interwencja mocarstw. — Napad Turków. — Zniknięcie korespondenta pism wiedeńskich. — Legjon włoski. — Przybycie ochotników. — Pomoc rodzinom rezerwistów powołanych pod broń. — Koncentracja wojsk greckich. — Protest Turcji. — Odpowiedź posła greckiego w Stambule. — Obóz grecki w Arcie. — Wojska tureckie w Epine. — Wrzenie w Albanji. — Ukamienowanie dwóch Ormjan).

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zastanawiano się nad trudną pozycją Grecji, spowodowaną blokadą i innymi środkami przymusowymi, które zagrażają Grecji ze strony mocarstw. Prezes ministrów udowodnił, że ustępstwo staje się niemożebnem wobec wewnętrznej i zewnętrznej polityki kraju, a najmniejąze zboczenie mogłoby narazić go na niepowetowane straty i wielkie przewroty. — Postanowiono zatem iść drogą oporu, wiedząc, że pomimo ogromu niebezpieczeństwa jest ona jedyną do ocalenia honoru Grecji, która zmuszona gwałtownością presji wypowie wojnę Turcji.

Powstańcy pod dowództwem kapitana Skalidesa zdobyli szturmem dwie wieże obronne po za Kissamo, a wojsko tureckie, nie mogąc oprzeć się gwałtowności nacisku powstańców, w popłochu uciekło do miasta. Straty Turków są nieznaczne, gdyż potrafili w czas — kiedy powstańcy włazili na wały — uniknąć pogoni. Działo się to przeszłej soboty. Skoro admirałowie dowiedzieli się o powyższem zwycięztwie powstańców, postanowili niezwłocznie wysłać załogę okupacyjną i ogłosić stan neutralny dla ocalenia oblężonych Turków w Kissamie, wiedząc dobrze, że to miasto zmuszone będzie kapitulować, a ludność muzułmańska i wojsko tureckie dostaną się w niewolę powstańców. To też dnia następnego w niedzielę wysłano na statkach wojennych kobiety i dzieci, a w poniedziałek ludność męską i wojsko tureckie do Kanei. Ci ostatni byli w liczbie 560. Skoro Turcy opróżnili pozycję, niezwłocznie została ona zajętą przez powstańców, a tym sposobem cała prowincja Kissamu zostaje w ręku chrześcjan.

Uzbrojeni Turcy z miasta Retymno napadli na wieś Acipopulo, przekraczając bezkarnie granicę demarkacyjną i zrabowali ją. Działo się to w biały dzień i wobec władz zjednoczonej Europy. Toż samo okropne nadużycie i zdrodnie popełnia bezkarnie motłoch turecki miasta Irakljum, czego mieliśmy dowód przed niedawnym czasem, gdy pozostałych kilkadziesiąt rodzin chciało wyemigrować. W chwili, gdy chrześcjanie udawali się na statek, zostali pokaleczeni przez Turków, a kilka osób wrzucono do morza. Instancje władz nie czyniły na nich żadnego wrażenia.

Korespondent jednego z wiedeńskich dzienników, zostający w Irakljum, znikł od dziesięciu dni, a dotąd nie można było powziąć żadnej o nim wiadomości. Sympatyczny dla Greków konsul austrjacki p. Pindter wezwał pułkownika Vassosa, aby mu dopomógł w poszukiwaniach.

Prowincja Sfakia, dokąd otrzymał rozkaz udać się pułkownik Vassos, jest górzystą i więcej niedostępną, aniżeli inne miejscowości Krety. Tam, na silnej z natury pozycji, potrafią się ufortyfikować Grecy i stworzyć nową Plewnę dla uporczywie zaborczej Rosji, mając nadzieję, że się zadławi przy połykaniu Krety.

Co się tyczy blokady wybrzeży greckich, kwestja ta nie została dotąd poruszoną, a wprzód nim blokada wybrzeży greckich zostanie zarządzoną, wszycy ambasadorowie państw europejskich opuszczą Ateny, zostawiając tymczasowo pełnienie obowiązków pierwszym sekretarzom.

Poseł na sejm włoski p. Cipriani, przybyły od kilku dni, oświadczył na wczorajszej audjencji ministrowi wojny, że on z 75 obecnymi w Atenach ochotnikami włoskimi utworzył własną falangę i prosił o wyznaczenie miejsca, dokąd ma się udać. Legjon ten posiada własne uzbrojenie i ubranie; mają 2-ch poruczników, 4-ch podporuczników, lekarza, aptekarza i 2-ch korespondentów do dzienników. Minister oświadczył, że za kilka dni zadosyć uczyni ich żądaniu, a dla powiększenia liczby legjonu, w przyszłości będzie zasilać go, przesyłając inne grupy Włochów.

Dzisiaj przybył z Rzymu do Aten pułkownik Bertel z 12 ochotnikami, wysłany przez towarzystwo Filhelenów, dla ułożenia się z rządem greckim co do warunków sprowadzenia 10.000 ochotników, gotowych walczyć pod jego rozkazami.

Na statku austrjackiego Lloydu „Jupiter“ przybyło dzisiaj do Pireusa 1.160 ochotników ze wschodniej Rumelji i z okolic Stambułu, skąd udali się do Aten, radośnie witani przez mieszkańców. Ochotnicy ci odznaczają się urodą i zdrowiem. Przybyli w ostatnich dniach ochotnicy ze Smyrny, Cydorji, wyspy Lesbos i Chios dochodzą do liczby 1.750.

Zawiązało się stowarzyszenie dam w Atenach dla niesienia pomocy biednym rodzinom rezerwistów, którzy dzienną swą pracą je żywili.

Koncentracja na granicach tureckich wojska greckiego, dała powód do licznych protestów ze strony Turcji wobec państw europejskich, jako też ambasadora greckiego w Stambule p. Maurokordaty. W odpowiedziach swych ten ostatni, oświadczał zawsze, że Grecja gotową jest odwołać wojska, jeżeli jednocześnie zechce uczynić toż samo i Turcja, która za pierwszy warunek stawiała, zgodnie z decyzją państw europejskich, odwołanie wprzód wojska okupacyjnego z Krety, na co rząd grecki nie mógł przystać.

Siła obozu greckiego w Arcie zwiększa się z dniem każdym. Polowe fortyfikacje zostały wykonane stosownie do nowoczesnych prawideł sztuki, a armaty ustawione na wałach dominują po nad pozycją turecką. W obozie panuje wielki entuzjazm, a oficerowie starają się wszelkimi sposobami powstrzymać od zaczepek, do których gotują się ciągle wojska greckie. Podejrzewają, że Turcy położyli dynamit pod mostem na rzece Arakcie i mają zamiar wysadzić go w powietrze w razie ataku. W Filpiadzie naprzeciwko Arty posiadają Turcy 3000 żołnierzy.

W całym Epirze posiada Turcja 17.000 żołnierzy, podczas gdy Grecja zgromadziła na jego granicach 27.000.

Wojska tureckie źle odziane, źle karmione i niepłacone oddają się rabunkom. Po wszystkich wsiach i drogach wałęsają się maruderzy. Ofiarą ich stał się w tych dniach nawet emeryt wojskowy, były oficer, złowiony około wsi Sopiki w podróży do Janiny. Zabrano mu wszystko, co posiadał, a nawet obdarto z ubrania. Protesty i legitymacja, że jest oficerem, na nic nie pomogły. Trzęsący się od zimna emeryt, w stanie jak go matka zrodziła, zjawił się ze skargą do Janiny, ale wszelkie poszukiwania spełzły na niczem; nie odszukano winowajców.

W północnej części Albanji źle bardzo został przyjęty rozkaz powołania rezerwy, a w wielu okolicach wręcz mu odmówiono. Dochodzą wiadomości, że południowi Albańczycy nie tylko odmawiają rezerwy, ale gotują się do zajęcia Janiny i ogłoszenia swej autonomji w chwili gdy się tylko rozpocznie wojna Greków z Turcją. O nieprzyjaznych knowaniach Albańczyków już oddawna wie rząd turecki, ale jak na teraz udaje, że nic nie widzi, chcąc uniknąć gorszych następstw przez poruszenie nowej kwestji. Mówią także, że rząd grecki zostaje w porozumieniu z Albańczykami i ma wspólnie ułożony plan działania, który dla wielu będzie prawdziwą niespodzianką.

Arnauci wysłani na granicę grecką od strony Tessalji zrabowali, podczas marszu, magazyny w Korycy (Giordża) i Dramie.

Wojska tureckie w drodze z Siwry-Hissar do Sar-kjoj ukamienowały dla zabawki dwóch Ormjan.

W Salonice władze tureckie chciały ująć przed hotelem „Olimpja“ młodego człowieka, podejrzewanego, że jest powstańcem. Bronił się on odważnie i potrafił uciec, zostawiwszy na ulicy zabitego policjanta i dwóch rannych żandarmów.

Ludność chrześcjańska wysp na morzu Egejskiem, zostających pod zaborem tureckim, jest nadzwyczaj wzburzoną i gotuje się do powstania. Jeneralny gubernator zażądał pomocy wojskowej ze Stambułu.

Na tureckim wojennym statku „Szeryf“ gotują się wysłać amunicję ze Stambułu dla wojska na Krecie. Torpedówki greckie wypłynęły na otwarte morze w zamiarze wysadzenia statku w powietrze.

Zygmunt Mineyko.

Kronika włoska.

Medjolan 22. marca.

(Historja oswobodzenia Włoch. — Reforma indeksu papieskiego. — „Pireneje“ w Wenecji. — Ze świata artystycznego).

Storia della Liberazione d'Italia 1815 — 1870 — taki tytuł nosi książka, wydana świeżo w Medjolanie, a napisana przez angielsko-włoską hrabinę Ewelinę Martinengo. Jest to książka ludowa w całem tego słowa znaczeniu, a nie tak zwana historja w wykładzie popularnym; ta po największej części robiona jest z gotowych już książek, podczas gdy w utworze hrabiny znajdujemy mnóstwo osobistego i anegdotycznego materjału, dotychczas nigdzie niedrukowanego. Jest to książka ludowa, owiana szczerym duchem demokratycznym.

Autorka, która w okresie od 1850 — 1870 stykała się prawie ze wszystkimi bohaterami włoskiej epopei wolnościowej, główny ciężar swego opowiadania kładzie na formę epopei, ponieważ jej o to chodzi, aby opisać okrutne rządy obce, szaloną wściekłość ucisku Burbonów i dlatego dzieło wywalczenia niepodległości opisuje w barwach jasnych. Co prawda, nie nadszedł jeszcze czas, aby odsłonić wszystkie tajniki garibaldjady przed światem i nie urodził się jeszcze historyk, który mógłby dowieść, ile angielskiej polityki śródziemno-morskiej, ile afaryzmu, kamory i innych tajnych związków, a nawet spekulacji współdziałało w oswodzeniu Włoch. Autorka jest, co prawda, dość odważną — a to w książce włoskiej dużo znaczy — aby powiedzieć, że bohatera Garibaldiego często posuwano tam, gdzie się zdawało, iż posuwa się on sam, i pozwala się domyślać, że Garibaldi cierpiał na obłęd bohaterski, gdy jednakowoż uczyniła to wyznanie, nie zna znów granic w wysławianiu swego bohatera. W szczególności wypadki z roku 1848 są opisane bardzo dobrze, zwłaszcza dyktatura Monina w Wenecji. Nowem jest, iż Garibaldi w r. 1860 projektował atak na Nizzę, nowem również, że bronił się wszelkiemi siłami przed udaniem się na Sycylję, ponieważ, pomimo, iż był zuchwałym, nie uważał chwili za stosowną do wybuchu. Autorka zatrzymuje się dłużej na tym punkcie i ratuje honor poprzednika Garibaldiego, Rosalina Pino, któremu się udało rozwiać wątpliwości Garibaldiego. Zajmującem jest także dowiedzieć się, że po roku 1866 Garibaldi zupełnie na serjo myślał o ataku na Trydent, co miało być zamaskowanem przez demonstracyjnie projektowaną ekspedycję do Grecji. Innych bohaterów walki o wolność opisuje autorka sprawiedliwie, Cavour i Mazzini występują w prawdziwem świetle, Crispi za to mniej korzystnie. Błędem książki zdaje się być to, iż działalność oficjalnych i nieoficjalnych ajentów angielskich w armji Garibaldiego w pochodzie na Neapol nie jest dość jasno opisaną; pochodzi to może ztąd, że autorka przygotowała do druku pracę swą również i w języku angielskim.

W czasie, gdy wszyscy mówią o regeneracji i reformie, ujrzał się i Watykan zniewolonym do naśladowania dobrego przykładu. Wyszła niedawno *constitutio apostolica* zmienia dotychczasowe papieskie rozporządzenia cenzuralne w niektórych punktach zupełnie i robi cały indeks odpowiedniejszym duchowi czasu. Nowe paragrafy dozwalają między innemi na czytanie starych tekstów biblji, jeżeli się to dzieje w celach teologiczno-naukowych. Inny paragraf dozwala na czytanie w szkołach t. zw. „rozpustnych klasyków“, naturalnie po poprzedniem usunięciu wszystkich drażliwych miejsc; w rezultacie wszystkim katolikom zabronione jest czytanie pism, które systematycznie zwalczają religję i moralność. Druga część nowego indeksu zabrania księżom bez pozwolenia biskupa pisywania do gazet lub wydawania dzieł — nawet o rzeczach świeckich. Jestto zakaz skierowany bezpośrednio do duchowieństwa francuskiego, którego zatarg z episkopatem w Rzymie wywołuje oburzenie. W końcu zapowiedziane jest nowe wydanie właściwego indeksu t. j. spisu zakazanych książek, z których mnóstwo dotychczas zabronionych, — zwłaszcza o reformacji w Niemczech — ma być dozwolonych.

Nowością w sferach artystycznych jest przedstawienie w Wenecji operowej tetralogji hiszpańskiego kompozytora Filipa Pedrella p. t. „Pireneje“. W prologu i trzech oddziałach traktuje walkę Hiszpanów przeciwko Maurom w XII. wieku, jest zatem gloryfikowaniem rycerskiej młodości narodu hiszpańskiego. Weneckie towarzystwa muzyczne postanowiły z inicjatywy maestra Bossi wystawić prolog „Pirenejów“ w sali koncertowej. W tym celu sprowadzono kompozytora z jego rodzinnego miasta Tortozy w Katalonji. Sukces był ogromny, a słuchaczami owładnął taki zapał, jak rzadko. Należy przytem zauważyć, że w prologu brakuje wszelkiej akcji, a składa on się tylko ze śpiewu barda, śpiewającego tryumfy i żale swej ojczyzny. Śpiew jego przerywany jest kilkakrotnie przez chóry duchów, które bard zaklina, aby chwaliły Boga, głosiły sławę zwycięzców hiszpańskich lub pocieszały dusze poległych w nieszczęśliwej walce. Prolog dotychczas wystawiony trzy razy i zawsze z ogromnym powodzeniem.

Skoro już mowa o muzyce, to niech mi będzie wolno poświęcić kilka słów bardzo sympatycznemu zjawisku na tutejszym gruncie artystycznym. Mam tu na myśli Lwowiankę, p. Antoninę Petrykiewiczównę, która pod pseudonimem Niovila występowała już na scenie i to, jak słyszę, z ogromnem powodzeniem. Zaszedłszy do jednego z impresarjów, miałem sposobność usłyszeć ją osobiście i z pewnem niedowierzaniem zacząłem słuchać arji z brylantami z „Fausta“. Po kilku tonach zacząłem słuchać uważniej, a gdy po tem przyszła „Łucja“ i następnie wspaniała „Lakmé“ Delibesa, skłoniłem głowę i powtórzyłem sobie w duchu przypowieść o niewiernym Tomaszu. Panna P. posiada wszelkie warunki na artystkę w wielkim stylu: głos śliczny, o pełnym, metalowym dźwięku, szlachetne traktowanie śpiewu, poczucie artystyczne, rzekłbym nawet zbyt wydelikacone — oto zalety, jakie posiada młoda artystka, której tu wszyscy wróżą świetną przyszłość na scenie; jak mnie bowiem zapewniano, posiada ona talent aktorski i umie dane postacie doskonale odczuwać, a co zatem idzie, odtwarzać. Wkrótce panna P. wyjeżdża na szereg występów do środkowych Włoch.

Z—i.

Nowa Izba.

Wiedeń 25. marca.

Za dwa dni izba — ledwie co wybrana, — przystąpi już do pracy prawodawczej. Kilka ledwie miesięcy dzieli nas od upłynionej sesji, a jednak co za olbrzymia różnica od tamtej izby do nowej. Cały szereg nowych stronnictw ukazał się na widowni, dawne stronnictwa przerzedziły swe szeregi, ustąpili z pola najdoświadczeńsi i najstarsi parlamentarzyści, a miejsca ich zajęli ludzie nowi, o których talencie, pracowitości i politycznej uczciwości po za kątem ich wyborców nic jeszcze nie wiadomo.

Stronnictwa, tak jak wypłynęły w czasie walki wyborczej, w izbie prawdopodobnie nie pozostaną, liczne fuzje i kompromisy zetrą zbyt subtelne polityczne cieniowania, ale w każdym razie nie ma w świecie ciała reprezentacyjnego bardziej zróżniczkowanego i bardziej skomplikowanego.

Na razie wchodzą do izby następujące stronnictwa:

Koło polskie (59), ludowcy (3), Stojałowszczycy (6), Rusini ugodowcy (6), Rusini narodowcy (3), Rusini radykaliści (2), Niemcy klerykalni (41), Niemcy chrześcjańsko-socjalni (28), Niemcy narodowcy (39), Niemcy liberalni (77, ale ci podzielą się prawdopodobnie jak w ostatniej kadencji na dwie frakcje), polityk socjalny (1), frakcja Schoenerera (5 lub 6), Młodoczesi (61), klerykalny Czech (1), czeski agrarczyk (1), Słowieńcy (16), Chorwaci (11), Serbowie (2), Rumuni (6), klerykalni Włosi (5), liberalni Włosi (14), stronnictwo feudalne (24), socjaliści (14). Według narodowości (nie wliczając socjalistów) mamy: Niemców 219, Polaków 68, Czechów 63, Włochów 19, Słoweńców 16, Chorwatów 11, Rusinów 11, Serbów 2, Rumunów 6. Co do koła polskiego zanotować należy: jako nowi członkowie wstępują: dr. Biliński, Błażowski, Bogdanowicz, Jerzy Borkowski, Czarkowski, dr. Dulęba, Garapich, Giżowski, Władysław Gniewosz, Górski, Goetz-Okocimski, dr. Kolischer, Merunowicz, Nawrocki, Olpiński, Piepes, Piliński, dr. Rittner, Rojowski, Rychlik, Sapieha, Wysocki, Walewski, Weiser, Wiktor i Znamirowski.

Ogółem zatem otrzyma koło polskie 27 nowych posłów, doliczywszy obie partje ludowe i socjalistów, będzie w izbie Polaków nowych 38.

Z dawniejszych wybitnych Polaków ustąpili: Zaleski, Wodzicki, Szczepanowski i Edward Gniewosz. — Pan Jaworski bez najmniejszej wątpliwości i nadal prezesem koła wybrany zostanie.

Charakterystyczną dla stosunków nowej izby jest dotychczasowa niepewność co do prezydjum. Wszystkie liczniejsze stronnictwa roszczą sobie prawo do reprezentacji w prezydjum, ale niestety, mamy tylko trzech prezydentów. Wybór dr. Kathreina prezydentem, a Dawida Abrahamowicza pierwszym wiceprezydentem, zdaje się wreszcie zapewniony, chociaż nie tyle z dobrej chęci, ile z konieczności, ale co do drugiego wiceprezydenta walka zapowiada się dość ostro. Zupełnie słusznie należy się to miejsce Czechom, jako najliczniejszemu w izbie stronnictwu, a raczej należałoby się im nawet miejsce pierwszego wiceprezydenta. Dr. Lueger jednak, który uważa chętnie Wiedeń za Austrję, a każdy mandat wiedeński ceni co najmniej za dwa mandaty prowincjonalne, domaga się tego miejsca dla swego stronnika dra Pattaia. Młodoczesi (bez szlachty czeskiej i drobnych frakcyjek czeskich) mają 60 posłów, pod komendą dra Luegera zostaje posłów tylko 28 i to wyłącznie w dolnej Austrji wybranych. Druga frakcja antisemicka (Steinwender), która liczy 39 członków, zupełnie się z pierwszą nie solidaryzuje. Z Czechów do prezydjum kandydują dra Engla, a ewentualnie dr. Brzorada, gdyż dr. Engel będąc lekarzem kąpielowym w Karlsbadzie, nie zechce może przyjąć zaszczytu wymagającego ciągłej prawie obecności w Wiedniu.

Co do prac parlamentarnych na pierwszym planie — rozumie się — stoi ugoda z Węgrami. Dzisiejszy *Fremdenblatt* zupełnie jasno przedstawia rzecz: ugoda jest koniecznością państwową. Rząd zawrzeć ją pragnie przy pomocy stronnictw umiarkowanych, jeżeli te stronnictwa się cofną, acz niechętnie, zwrócićby się musiał do stonnictw skrajnych, *scilicet*: do antisemitów. Sądzę jednak, że większość dla ugody znajdzie się tam, gdzie jej hr. Badeni szuka, mimo to jednak obawiam się, że ugoda napotka na bardzo poważne trudności ze strony mniejszości, która korzystając z nieszczęśliwego regulaminu izby, zechce przeszkodzić dyskusji zapomocą obstrukcyjnej debaty i nagłych wniosków. Nie wierzę też w zmianę tego regulaminu, bo przy dyskusji nad zmianą rozwinęłaby się taka dzika obstrukcja, że na nic innego nie zostałoby już czasu. Nie brak większości zagraża więc mojem zdaniem ugodzie, ale istnienie nieprzebierającej w środkach mniejszości.

Deutsches Volksblatt dziś już, antycypując ewentualność, że stronnictwo jego pozostanie w mniejszości, wystąpił z gwałtownym artykułem przeciw Węgrom i domaga się wręcz równego udziału w kwocie. Gdyby znów frakcja Luegera weszła w skład większości, tem gwałtowniejszą byłaby opozycja ze strony frakcji narodowej, a czy jedna czy druga frakcja znajdzie zawsze wzmocnienie przez opozycję socjalistów. Co do socjalistów jednak spodziewać się można w każdym razie opozycji bardziej rzeczowej, kiedy ze strony antisemitów, tak jednych jak drugich grozi opozycja obstrukcyjna, dzika i nie przebierająca w środkach. W każdym razie sytuacja nie łatwą jest do rozwikłania i wymaga wielkiej dyplomacji.

Adin.

Otwarcie rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. marca (godzina 10. rano). Mimo, że pierwsze posiedzenie izby naznaczone zostało na godzinę 11., od 9. godziny z rana posłowie i dziennikarze tłumnie zalegają już kuloary, w całym gmachu życie wre i kipi, dawni znajomi witają się, nowi posłowie nawiązują znajomości. W kurytarzach izby wygląda jak w szkole przy otwarciu roku szkolnego, kiedy koledzy nie znają się jeszcze wzajemnie, oglądają się z podełba i nieśmiało wymieniają swe nazwiska i klasę, do której należą. Z nowych stronnictw najśmielej zachowują się socjaliści, między sobą poznali się bowiem oddawna, a o inne stronnictwa zgoła się nie troszczą. Posłowie przybyli z prowincji zalegają biura izby, napróżno domagając się dla znajomych kart wstępu, które wyczerpały się jeszcze onegdaj. Rozmowy toczą się głównie na temat konfiguracji stronnictw. Dawniejsi posłowie odgrywają rolę agitatorów: co kąt—to grupa żywo rozmawiająca. Jaki taki spieszy do sali i studjuje, kogo los przeznaczył mu na sąsiada.

Posłowie, których natura obdarzyła szerszą objętością ciała, na wniosek jakiegoś weselszej natury kolegi, jeden po drugim próbują objętości ścieśnionych obecnie przejść pomiędzy ławkami. Inspektor gmachu stoi na uboczu i uśmiecha się z zadowoleniem. Jest on pewny swego, bo jeszcze na ostatniem posiedzeniu minionej kadencji, wziął niespostrzeżenie miarę z wystającej części ciała najszerszego w izbie posła. Dla schlebienia dumie narodowej zdradzę, że tym najszerszym posłem był członek koła polskiego. Nowi posłowie, szczególnie z grup skrajniejszych, wystawieni są na krzyżowy ogień dziennikarzy, którzy natarczywie domagają się rozmaitych wyjaśnień, starsi, którzy mają już swoją stałą klientelę dziennikarską, poufnie i dyskretnie rozdzielają informacje. Zupełnie prawie odosobnioną jest grupa posłów schoenererowskich, mało kto z innych frakcyj wita się z nimi, a Schoenerer i Vergani patrzą na siebie jak brytany na uwięzi. Posłowie polscy otaczają p. Jaworskiego, który swoim zwyczajem zerka na garderobę polską i kontroluje ilość kapeluszy, wyraz twarzy ma smutny, bo po raz pierwszy widzi w izbie polskie kapelusze, nie podlegające jego kontroli. Czas okaże, jakie w tych kapeluszach są głowy...

Ścisk w kuloarach wzrasta z każdą chwilą, brak tylko jeszcze ministrów. W grupie na prawicy podnoszą kwestję wyboru prezydjum. Oczy posłów zwracają się na dr. Engla i dr. Brzorada, wymienianych jako kandydatów na miejsce drugiego wiceprezydenta. Jeden z posłów kolportuje pogłoskę, że socjaliści wbrew oczekiwaniu, już na pierwszem, czysto formalnem posiedzeniu, wystąpić chcą z nagłymi wnioskami w sprawie nadużyć wyborczych. Młodzi posłowie twierdzą, że przed wyborem prezydjum wnioski nie są dopuszczalne, ale starsi przekonywują ich, że rzecz to jest możliwa i zaczyna się żywa dyskusja nad ewentualnością burzliwej debaty zaraz na pierwszem posiedzeniu. Socjaliści przechadzają się tajemniczo i nie chcą zdradzić prawdy. Z ciekawością oglądają się też posłowie za nowo wybranym posłem Mittermayerem, któremu socjaliści na podstawie jego własnoręcznego listu zarzucili kradzież, wskutek czego antisemici nie przyjęli go do swego klubu, mimo, iż jako ich kandydat wyszedł z urny wyborczej. Mittermayer (z zawodu kelner w Praterze) jako pierwszy o kradzież poszlakowany poseł w izbie austrjackiej, budzi niezwykłe zajęcie, do tej chwili nie widzę go jednak jeszcze w izbie.

Wiedeń 27. marca (godzina $10^1/_2$). W kuloarach ścisk coraz większy. Przed izbą kilkaset

robotników oczekuje na swych posłów, by im zgotować owację.

W izbie obiega wieść, że poseł z Bukowiny Zurkan, jako o kilka miesięcy starszy od posła Proskowetza, zareklamował dla siebie prawo prezydentury.

Z nowych posłów widzę właśnie pp. Raschmana i Strauchera z Bukowiny. Obaj pozostać chcą dzikimi.

P. Stefanowicz nie wstępuje do żadnego klubu, jest w złym humorze, bo go *Neue freie Presse* nazwała Rumunem.

W tej chwili wchodzą pp. dr. Jarosiewicz i Okuniewski. Ten ostatni, mimo ruskiego radykalizmu, liczy wielu znajomych w gronie Polaków, wita się na prawo i lewo. Do nich, jak słyszę, przyłączy się ksiądz Taniaczkiewicz. Rusini ugodowcy są już w komplecie. Dziwnym sposobem i oni wywodzą żale na temat ostatnich wyborów.

Poseł Suklje wprowadza cały pluton nowych posłów słoweńskich, którzy tym razem ukazali się w izbie w niezwykłej liczbie.

Uwagę zwraca stary hofrat Karreis, który w Leopoldstadzie pobił antysemickiego kandydata.

Tym, którzy tylko z trudnością przeszli, inni serdeczne składają życzenia.

Były długoletni poseł, dziś tylko honorowy członek klubu socjalistów Pernerstorfer, zjawił się w kuloarach.

Grupa Luegera, a w niej wiele typowych postaci przedmiejskich, wchodzi do izby.

Wiedeń 27. marca. *(Godzina 11. rano.)* Do sali obrad wchodzi p. Jaworski, ze wszystkich stron sympatycznie witany, tuż za nim wali grupa Stojałowszczyków, Danielak, ks. Szponder i czterej chłopi w palonych butach i kurtkach. Niemcy cisną się do nich z ciekawością, aby się im przyjrzeć.

Włodzimierz Gniewosz wprowadza swego kuzyna Władysława, posła brodzkiego. Elegancka i wytworna postać dr. Dulęby zwraca powszechną uwagę.

Do sali wchodzą następnie razem wszyscy socjaliści; jako pierwszy Kozakiewicz. W izbie wre jak w ulu. Wchodzi Vaszaty w nowej peruce, nikt z Młodoczechów nie wita się z nim.

Stojałowszczycy zajmują miejsca w dobrej kompanji między antisemitami a socjalistami.

Posłowie zajęli miejsca w następujący sposób: Na skrajnej lewicy, jak przedtem, zasiedli antisemici, tuż obok nich socjalni demokraci i stojałowszczycy. Dalej siedzą członkowie niemieckiej partji narodowej. Liberali i członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności posunęli się nieco ku środkowi izby. Obok nich zasiedli Włosi, Kroaci, Słoweńcy, Rumuni i czeska szlachta feudalna, tak, jak przedtem, tworzą prawe centrum. Szenererowcy zajęli po za nimi ostatnie ławki. Po prawej stronie izby zajęli miejsca Czesi, Polacy, trzej ludowcy i Rusini.

W tej chwili pojawiają się w sali ministrowie. Dzwonek prezydjalny rozbrzmiewa. Prezydent ministrów hr. Badeni zabiera głos i oznajmia, że na polecenie od cesarza, aby najstarszemu wiekiem powierzył przewodnictwo zgromadzenia, poczem wezwał deputowanego Proskowetza do złożenia przysięgi a następnie do objęcia przewodnictwa i przystąpienia do ukonstytuowania się izby.

Dyrektor Halban odczytuje rotę przysięgi, Proskowetz ślubuje, poczem zajmuje miejsce prezydjalne, w krótkich słowach wita izbę i wyraża życzenie, by zarówno w izbie wszelkich politycznych i narodowościowych zatargów, a natomiast dążono do pomyślnego rozwiązania wielkich społecznych zadań na pożytek i chwałę monarchji, a na szczęście wszystkich bez wyjątku obywateli państwa. W końcu wezwał zgromadzonych do jedności.

Ministrowie wchodzą na salę witać znajomych. Nowi posłowie z podełka patrzą na ministrów i jacy tak przedstawia się. Lueger zawiera (na migi) znajomość z chłopskim posłem stojałowszczykiem Cenną, który świeci białą sukmaną.

Zaczyna się składanie przyrzeczenia we wszystkich austrjackich językach. *Ich gelobe — przyrzekam — slibuju — promesso*, brzmi jedno po drugiem.

W tej chwili widzę, że p. Schneider na dzisiejszą uroczystość wetknął w każdą butonierkę po jednym białym goździku.

Przy złożeniu przyrzeczenia przez nowego posła, antisemitę Mittermayera powstaje w izbie krótkotrwały niepokój.

Wiedeń 27. marca. (Godz. 11½.) Ślubowanie ukończone.

Wiedeń 27. marca. *(Godzina 2.)* P. Winkowski z ludowcami zgłosi się jutro w kole polskiem i złoży oświadczenie, pod jakimi warunkami może wstąpić do koła.

P. Weiser nie przyłączy się do lewicy w kole polskiem.

Po skończeniu posiedzenia izby poselskiej, nastąpiło formalne otwarcie izby panów.

Wiedeń 27. marca. Opowiadają tutaj, iż po zamknięciu dzisiejszego posiedzenia wskutek pomyłki jednego z woźnych odezwał się dzwonek alarmowy, skutkiem czego pozamykano natychmiast wszystkie bramy.

Wiedeń 27. marca. Przyjmują tutaj bardzo poważnie fuzję katolickiego stronnictwa ludowego z klerykałami z dawnego klubu Hohenwarta, przez co utworzyłoby się utworzenie wielkiego stronnictwa klerykalnego.

Wiedeń 27. marca. Stronnictwo Stojałowskiego ukonstytuowało się jako związek polsko-chrześcjański.

Wiedeń 27. marca. W izbie posłów omawiano dziś rozmowę z jednym z „wybitnych dyplomatów" o rozporządzeniu językowem w Czechach, którą ogłosiła dzisiejsza *Bohemia*.

We wszystkich kołach niemieckich, z wyjątkiem zaślepionych Niemców czeskich, słyszałem zdanie, iż Niemcy to rozporządzenie przyjąć powinni, a natomiast nie powinni pozwolić na to, aby ich, zajętych ślepą pogonią za popularnością, zepchnięto w szeregi mniejszości.

Ruch kobiecy we Francji.

(D. K.) Do rzędu kwestyj, w niemałym stopniu niepokojących umysły współczesne, należy bezsprzecznie kwestja emancypacji kobiet, która i w naszem społeczeństwie, ulegającem tak łatwo wszelakim prądom zagranicznym, stała się poniekąd aktualną. Usiłowania podjęte w celu zaznajomienia się i zbadania kwestji należy się ono p. A. Potockiemu za jego odczyt, wygłoszony wczoraj „o ruchu kobiecym we Francji" przed dość licznem audytorjum, przeważnie z kobiet się składającem. To, co nam szanowny prelegent powiedział, zasługuje na tem większą uwagę, że dotyczy ono społeczeństwa francuskiego, bliższego nam pojęciami i duchem, aniżeli Niemców, na których się prawie wyłącznie poczynający się u nas ruch feministyczny wzoruje.

Chociaż nie ze wszystkiem zgadzamy się z poglądami szan. prelegenta, przypisującego ruchowi feministycznemu znaczenie doniosłe, ruchów politycznych i socjalnych, jakie zamanifestowały się w wielkiej rewolucji francuskiej, to jednak przedstawienie rzeczy, ruch na tem polu we Francji, naszkicowany przez prelegenta nader zręcznie, w wysokim stopniu było nieciekawe interesującem i informującem, ale równocześnie pouczającem.

Ustawodawstwo francuskie jest według autora wysoce krzywdzącem kobietę, w wielu wypadkach stawia ją ono porówni z małoletnimi, a nawet przestępcami kryminalnymi, odmawiając kobiecie jako żonie prawa podpisywania aktów wiarogodnych, oddając ją nieograniczonej władzę nad majątkiem żony i dzieci, a co dziwne, nowsze ustawodawstwo francuskie nie rozszerza prawa kobiet, ale je ogranicza. Faworyzowanie mężczyzn dochodzi do tego stopnia, że n. p. przewinienia w życiu małżeńskiem bywają u mężczyzn karane grzywną, u kobiet więzieniem. Tym duchem antifeministycznym owiany jest zwłaszcza kodeks napoleoński, gdyż Napoleon sam miał tę wspólną wielu ludziom wielkim właściwość, że był — nieprzyjacielem kobiet.

Mimo to ustawodawstwo francuskie nie zabrania kobiecie żadnych czynności z jedynym wyjątkiem rządowych. Kobiety francuskie pracują w najróżnorodniejszych kierunkach na polu przemysłu, handlu, przedsiębiorstw budowy okrętów, szkolnictwa, można o nich powiedzieć, że są wszystkiem, tylko że pobierają lichszą płacę.

O kategorji różnych krzywd wyrządzanych kobietom francuskim, zalicza prelegent literaturę francuską. Kobieta francuska nie jest ani lepszą ani gorszą od kobiet niemieckich lub angielskich, kobietę, którą znamy z literatury francuskiej ogranicza się do typu Paryżanki. Literatura prowincjonalna francuska, która więcej jest francuską, aniżeli powieści autorów paryskich, zna kobietę zupełnie inną. Typ właściwy kobiety francuskiej spotykamy w niektórych powieściach Goncourta, Mirbeau i wielu innych, które razem z „eksportową" literaturą, francuską przedostały się poza granice Francji.

O samym ruchu feministycznym we Francji nie daje się wiele powiedzieć. Na uwagę zasługują dwa związki: jeden ze zabarwieniem klerykalnem, drugi postępowym, wydający się w pierwszym rzędzie wpływać na ustawodawstwo francuskie, dotychczas atoli ze skutkiem bardzo małym, gdyż odnośne projekty zmiany ustaw, nie zyskały w parlamencie większości.

Zaznacza też autor, że wśród feministek francuskich pojawiają się osobistości, które ruch ten kompromitują, zamiast mu pomagać, organizacji ruchu obejmującej rzecz całą, działającej systematycznie, nie posiadają kobiety we Francji żadnej; posiedzenia lig kobiecych i innych związków odbywają się nieregularnie i rzadko, i w ogóle kwestja utrzymuje się tym sposobem na porządku dziennym, że ją przypominają kongresy kobiece, odbywające się we Francji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 28. marca.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt prof. Józefa Siemiradzkiego „O naszych w Brazylji."

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej o godz. 3. popołudniu.

W „Gwiaździe" wieczór muzykalno-humorystyczny.

O godz. 8. wieczorem w Kole literackiem raut na cześć M. Rodocia-Biernackiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Powrót taty", opera H. Jareckiego i „Okrężne", komedja Józefa Korzeniowskiego; wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Fr. Smetany.

Wiadomości osobiste. P. Zdzisław Marchwicki, dyrektor Banku kredytowego, wyjechał do Wiednia na uroczystość otwarcia izby panów, której jest członkiem.

Kalendarz. Niedziela (28.): Sykstusa. Wschód słońca o godz. 5 minut 54, zachód o godzinie 6. minut 16.

Mianowania. Prezydent sądu wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Makowie Teodora Pałucha kancelistą sądowym w sądzie powiatowym w Rzeszowie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Aleksandra Pruca i Piotra Bugę, kancelistami sądów powiatowych, pierwszego w Makowie, drugiego w Zatorze.

Rada szkolna krajowa zamianowała na posiedzeniu z d. 24. marca: Wojciecha Filasa nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Starym Sączu; Filipinę Troszkiewiczównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni.

Walne zgromadzenie Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, zamianowało jednogłośnie byłego prezesa p. Walichiewicza, honorowym członkiem towarzystwa. Zarząd towarzystwa wybrano następujący: Józef Baczyński, prezes, drukarz; Władysław Małecki, zast. prezesa, introligator; Wilhelm Jabłoński, sekretarz, krawiec; Zdzisław Adolf Kowalow, zast. sekretarza, cukiernik; Jan Paweł Piller, kasjer, księgarz; Otton Ronbinek, bibliotekarz, handlowiec. Do wydziału weszli: Antoni Lech, Antoni Sierakowski, Wincenty Zagórski, Julian Straka, Aleksander Szubertowicz, Ignacy Kowalewski. Zastępcy wydziału: Teofil Bicharski, Kamil Reicheld, Franciszek Matlas. Komisja szkontrująca: dr. Roman Kluczycki, Jan Krupski, Jan Tełczek.

Myśl uczczenia pamięci Adama Mickiewicza w r. 1898, jako w setną rocznicę urodzin naszego wieszcza, podjął rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Kreuz, za którego inicjatywą zawiązał się w tym celu komitet, złożony z kilkunastu profesorów uniwersytetu i pięciu akademików. Obecnie istnieje projekt wzniesienia w gmachu *Collegi novi* pomnik Mickiewicza, którego pomysł ma przygotować artysta-rzeźbiarz p. Cyprjan Godebski. Nie wykluczone wszakże są i inne sposoby uczczenia pamięci wieszcza, jak np. tanie wydawnictwo jego dzieł.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Rylski, rodem z Dublan w Galicji, otrzymał dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

Wystawa Mickiewiczowska. *Tygodnik ilustrowany* donosi, iż zamierza urządzić w Warszawie wystawę jubileuszową pamiątek, obrazów, dzieł, rękopisów i możliwie pełnej spuścizny po nieśmiertelnej sławy wieszczu naszym, Adamie Mickiewiczu. Redakcja zaprasza wszystkich, którzyby wskazówką, radą lub czynną pomocą zamiary jej poprzeć chcieli, o złączenie swych sił w celu urzeczywistnienia powyższego projektu.

Spadek. Sąd okręgowy w Lucernie (Szwajcarja) poszukuje spadkobierców po zmarłym dnia 3. lutego rb. w Lucernie Franciszku Jerzym Jabłońskim z Warszawy, urodzonym w r. 1832. Zgłaszać się należy przed upływem dnia 17. kwietnia do wydziału spadkowego rady miejskiej w Lucernie.

Precz z Prusakami. Dziś o godz. 3. popoł. odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że stowarzyszenie, istniejące już 225 lat, rozwija się bardzo pomyślnie. Ogólny majątek jego zwiększył się w ciągu roku 1896 o 1893 zł. 95 ct., tak, że teraz wynosi 34.662 zł. 59 ct. Liczba członków wynosi 255.

W sprawozdaniu, spisanem w imieniu dyrekcji stowarzyszenia przez p. Stanisława Markiewicza, znajdujemy następujący ustęp: „Z dzienników wiadomo o ruchu prześladowczym, skierowanym przeciw naszym rodakom w Prusiech i w Poznańskiem. Stronnictwo hakatystów rzuciło naszym rodakom groźbę *„ausrotten!"* Grupują się jawnie i skrycie, aby ich wynarodowić i wydziedziczać!

„W naszym ręku, jako kupców zostających w stosunkach handlowych z wielu firmami w Prusiech, spoczywają środki do złamania lub bodaj częściowego sparaliżowania tych zgubnych prądów. Bardzo skutecznym środkiem ku temu celowi byłoby zupełne zerwanie dotychczasowych stosunków handlowych z firmami w Prusiech. Postąpmy tak, o ile to będzie możebnem, a odnośne potrzeby nasze starajmy się pokrywać u firm austrjackich, francuskich, angielskich, szwajcarskich, holenderskich i innych, a w ostatecznym razie zwróćmy się do firm z innych królestw niemieckich, niezarażonych prądem hakatystów.

„Nie godzi się nam nadal pozostać na stanowisku biernem lub obojętnem, gdy poczucia godności narodowej i sam zmysł zachowawczy nakazują nam wobec tego nowożytnego barbaryzmu, zająć stanowisko odporne, a tem samem poprzemy moralnie naszych rodaków i dodamy ich otuchy do dalszej odpornej walki. Naśladujmy w tej mierze Czechów i Węgrów, stojących twardo w obronie godności narodowej.

„Jeżeli nie możemy od razu wdrożyć ż firmami niemieckimi korespondencji polskiej i domagać się, aby po polsku do nas przemawiali, to już grzechem jest posługiwać się niemieckim językiem w korespondencjach z firmami we Francji lub Anglji, dla których język niemiecki jest równie obcym jak polski, a tylko przez Francuzów więcej od polskiego znienawidzonym. Wprowadzając polską korespondencję, spowodujemy popyt za korespondentami i podróżującymi Polakami."

Rozumnej tej akcji życzymy powodzenia i daj Boże, żeby stowarzyszenie zamiar ten skutecznie mogło w czyn wprowadzić. Postawiłoby sobie pomnik niespożyty.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Mianowany poddziekanim miasta Lwowa ks. Andrzej Świsterski, proboszcz kościoła św. Anny. — Prezentę na probostwo w Horożance otrzymał ks. Antoni Rokosz. — Zmarł ks. Adam Radziszewski, prob. w Kaczanówce, jubilat, urodzony 1819, wyśw. 1846.

Djecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Wojciech Ścisło, ekspozyt ze Sromowiec niżnych na filję do Machowej, Leon Miętus z Nockowej do Łączek.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszych komisarzy skarbowych: Aleksandra Tarnawskiego, Włodzimierza Dorożewskiego i Karola Łozińskiego oraz komisarzy skarbowych: Maurycego Herzera, dra Tadeusza Heppego i Kazimierza Biesiadzkiego sekretarzami skarbowymi, dalej komisarzy skarbowych: Józefa Babińskiego, Michała Weleckiego, Czesława Librewskiego, Antoniego Biera, Antoniego Toegla, Tytusa Titza, Izaka Herschdörfera, Rudolfa Pollaka, Ludwika Junoszę Bańkowskiego, Ignacego Peterscha, Eugenjusza Kohmanna i Bogdana Teofila Issakowicza starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu kraj. dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi, adjunktów podatkowych: Jana Chmielarza, Jana Zajączkowskiego, Jana Stachurskiego, Władysława Pisiewicza, Stefana Prodziewicza, Marjana Monseuego, Władysława Baczyńskiego, Grzegorza Węgrzynowicza, Franciszka Jeżeka, Emila Gajewskiego, Jana Kopczyńskiego, Eugenjusza Niżankowskiego, Zenona Frischa, Emila Hordta, Władysława Chomińskiego, Teofila Hoszarda, Jana Tymbarskiego, Franciszka Jirsę, Ludwika Misiaka, Mieczysława Wilczka, Leona Huczyńskiego, Władysława Tabęckiego, Bolesława Rybakiewicza, Juljana Remera, Izydora Rudnickiego, Karola Zrogowskiego, Leona Kiszakiewicza, Jana Madeję, Jana Wiemutha, Bolesława Arlamowskiego, Artura Fritza, Eugenjusza Kałużniackiego, Eljasza Hanryka Bienera, Karola Konopkę, Antoniego Jaworskiego, Eugenjusza Daniłowicza, Józefa Fischera, Wincentego Datkę, Piotra Zagórskiego, Aleksandra Rutkowskiego, Józefa Nowotarskiego, Józefa Spohna, Dyonizego Frischa i Emila Szamotę.

Usiłowane samobójstwo z miłości. Dwudziesto-letnia służąca Anna Niemcówna, poprzeczawszy się z narzeczonym, skoczyła z drugiego piętra przy ulicy Blacharskiej pod l. 20. Mimo tak znacznej wysokości skok nie był śmiertelnym. Nieszczęśliwa dziewczyna złamała sobie nogę i pokaleczyła twarz, lecz żyje.

* **Towarzystwo kuchmistrzów „Zgoda"** odbyło wczoraj walne zgromadzenie w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa p. Litwina. Towarzystwo to liczy do 100 członków i około 700 zł. Wydziałowi udzielono absolutorjum. W skład wydziału weszli pp. Litwin jako prezes, Polański jako zastępca. Sekretarzem został p. E. Zadurowski, zastępcą p. Wnuk. Wydziałowi pp. Jan Kudewicz, Kuch, Karpowicz, Murdziński i Tatarczuk.

* **W „Skale"**, stow. katolickiej młodzieży, p. Józef Siemiradzki profesor uniwersytetu, wygłosi w niedzielę 28. bm. rzecz: „O naszych w Brazylji." Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny. Następny odczyt wygłosi fizyk miejski p. dr. Pawlikowski 4. kwietnia.

* **Posiedzenie** Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się d. 27. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

* **Bezpłatna wypożyczalnia** książek, założona staraniem komitetu Koła pań „Tow. szk. lud.", otwartą zostanie w niedzielę, 28. marca w szkole im, Staszica pszy ul. Skarbkowskiej. Wydawanie książek odbywać się będzie w każdą niedzielę rano od godziny 10 do 12.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 28. bm. o godzinie 3 popołudniu w lokalnościach stowarzyszenia przy ulicy Czarneckiego l. 1. — II. piętro.

* **Towarzystwo dam dobroczynności** w Złoczowie składa swe podziękowanie panu drowi Emilowi Bykowi, deputowanemu do rady państwa, za dar w kwocie 50 zł., ofiarowany na rzecz ubogich chorych, zostających na opiece tegoż towarzystwa.

* **Z towarzystwa prawniczego lwowskiego.** Dziś w niedzielę o godzinie 4. po południu walne zgromadzenie członków towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3, II. piętro).

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa łyżwiarskiego we Lwowie, odbędzie się w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) w piątek, dnia 9. kwietnia rb. o godzinie 6 wieczorem.

Zmarli:
W Przemyślu zmarł Jan Krysta, budowniczy, członek „Sokoła". Był to członek czynny i powszechnie szanowany.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Powrót taty", opera-ballada Henryka Jareckiego; zakończy „Okrężne", komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; jutroew poniedziałek po raz drugi „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

O zdrowiu Heleny Modrzejewskiej donoszą z San Francisco, że artystka podczas pierwszego występu w roli Adrjanny nagle zachorowała i zmuszona była przerwać przedstawienie. Wskutek ciągle jeszcze trwającej choroby artystki, zapowiedziany szereg jej występów nie mógł przyjść do skutku.

Wieczór kwartetowy dany w piątek przez gal. Towarzystwa muz. powiódł się znakomicie: śliczny śpiew p. Pawlików-Nowakowskiej, oraz doskonałe wykonanie tria i kwartetu, w którym jaśniała gra p. Melcera, utrzymywały publiczność w nieustannem zajęciu.

Koncert Grünfelda odbędzie się w środę w sali Domu narodnego. Znakomity pianista wykona program zupełnie nowy, a bardzo interesujący. Bilety na ten koncert już są do nabycia.

Teatr.

(„Baby" komedja w czterech aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.)

Trywjalnie trochę zatytułowana wczorajsza premjera spółki Przybylski-Junosza należy do tej kategorji sztuk, które się określa przymiotnikami: „jasna", pogodna", „ciepła", „swojska" itd. i które chwalą sobie zwłaszcza osoby, mierzące wartość komedji lub dramatu wytrzymałością swoich nerwów, a zasłaniają najczęściej temi nerwami brak prawdziwego poczucia piękna. Jest to więc farsa z lekkim pokostem obyczajowym, wesoła, pełna ruchu, krętaniny, jedzenia, tańczenia, sąsiedzkich komeraży i wielu innych podobnych historyj, które składają się na typ polskiej krotochwili ostatnich czasów. „Baby" pp. Przybylskiego i Junoszy trawi człowiek o niewybrednem podniebieniu dość łatwo, a nawet z pewną przyjemnością, jakkolwiek w tej piance dramatycznej nie ma, ściśle biorąc, ani jednego rysu nowego lub bodaj interesującego. Rzecz jest rzucona na znane doskonale tło wiejskiego dworu z pianiem kogutów, szczekaniem psa i gderającą służbą folwarczną, a efekt tkwi w kontraście pomiędzy staroświecczyzną, konserwowaną w lamusach szlacheckich i warszawskim szykiem, reprezentującym wiek XIX. w Trzęsidłach.

Postacie, któremi autorowie malują ów kontrast, są to nasi starzy i dobrzy znajomi. Prócz niewyraźnego trochę dziedzica, którego bardzo *correct* grał p. Woleński, a którego pessymistyczny światopogląd, a raczej folwarkopogląd ma swoje źródło w braku dozgonnej towarzyszki życia, oprócz dwóch bezbarwnych pań z Warszawy (pp.: Stachowiczowa i Cichocka) defiluje przed naszemi oczyma poczciwa stara panna, nawiasem mówiąc, najlepiej narysowana postać w komedji, „naiwna z miasta" (*vide* „Dwór w Władkowicach), napółsympatyczny, a napółgłupi „syn obywatelski" (niewykończona kopja Wicka), plotkarka powiatowa z trzema córkami na wydaniu, pachciarz wiejski i cały legjon różnogatunkowej służby, to, co się w operach nazywa „wieśniacy, wieśniaczki, żołnierze, lud itd." i ma na celu podmalowanie tła. Mechanizm ten, puszczony w ruch dość zręcznie, kłóci się, intryguje, kocha filozofuje, je i pije przez cztery akty, sypiąc tu i ówdzie dowcipami, za które publiczność wynagradza autorów rzęsistem brawem.

Podział pracy wczorajszej spółki autorskiej jest bardzo przejrzysty. Z pod pióra p. Przybylskiego wyszły postacie kobiece i sceny zbiorowe, kończące jakiemś jeneralnem zamięszaniem każdą odsłonę, z pod pióra p. Junoszy wyszły postacie męskie, a przedewszystkiem pachciarz „Awigdor Natychmiast", figura znana już z innych utworów utalentowanego pisarza, tym razem jednak mocno spłowiała i za dużo filozofująca. Całość, gdybyśmy ją chcieli ocenić bez względu na świeżość lu nieświeżość osób i sytuacyj, łamie się na dwi części: na lepszą, w której jest tylko humor na gorszą, w której działające osoby próbują filozofować, przyczem wyładowują z siebie niemożliwie banalne i oklepane poglądy na świat, na zadanie życia i na zmaterjalizowanie młodych kwalerów, łowiących posagi. Z artystów, biorących udział w wykonaniu, najpiękniej wywiązała się ze swojego zdania pani Gostyńska w roli dobrej, „wprawdzie tylko ciotecznej" siostry p. Woleńskiego. Doskonałym i prześlicznym podlotkiem była panna Czaplińska, w której szczęśliwie kochał się p. Wostrowski, zawsze staranny i szykowny. Dużo zacięcia do ról charakterystycznych wykazała wczoraj panna Rybicka, wreszcie rzęsiście oklaskiwany był jako pachciarz p. Feldman. Reżyserja ujęła pół kopy grających osób w karne tryby; teatr był zapełniony. *A. C.*

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza tekst postanowienia mocarstw w sprawie blokady Krety.

Ateny 27. marca. Wczoraj po południu wręczono posłom mocarstw protest rządu greckiego przeciw blokadzie Krety.

Następca tronu odroczył podróż swą na dwa do trzech dni.

Kolonja 27. marca. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Kanei: Austjacka łódź torpedowa „Elster" do której strzelali powstańcy, odpowiedziała na ten ogień, dając kilka salw ze swych szybkostrzelnych armat.

Berlin 27. marca. P. Bebel zażądał w parlamencie wyjaśnienia od rządu w sprawie jego stanowiska w kwestji kreteńskiej i w imieniu swego stronnictwa sprzeciwił się jak najostrzej temu, aby Niemcy w pierwszej linji brały udział w zamieszkach na Wschodzie.

P. Kardorff oświadczył, iż także na prawicy izby dają się słyszeć głosy wyrażające powątpiewanie, czy dobrą i pożyteczną dla państwa jest inicjatywa Niemiec w sprawie kreteńskiej.

Sekretarz stanu Marschall oświadczył, iż w sprawie kreteńskiej żadnych wyjaśnień dać nie może, lecz, że kanclerz rzeszy jest gotowym w chwili, którą uzna za stosowną, zdać o tej sprawie jak najdokładniejszą relację.

P. Richter podniósł również, że nie jest to odpowiedniem, iż Niemcy w sprawie grecko-kreteńskiej wysunęły się na pierwsze miejsce.

Kanea 27. marca. Rosyjskie wojska wysiadły na ląd w Retymnie, angielskie w Kandji.

Stambuł 27. marca. Turecka eskadra zawinęła do zatoki Basika.

Ateny 27. marca. Posłowie na sejm kreteński wydali broszurę, w której protestują przeciwko zaprowadzeniu na Krecie autonomji, a są za połączeniem jej z Grecją.

Stambuł 27. marca. Admirał rosyjski, dowodzący eskadrą na wodach kreteńskich, nadesłał do tutejszej ambasady rosyjskiej telegram, iż pierwszym warunkiem pacyfikacji Krety jest odwołanie stamtąd wojsk tureckich.

Kanea 27. marca. Turecki kontradmirał Sami basza wylądował wczoraj na Krecie ze znacznymi zapami amunicji. Onegdaj przez cały dzień trwały walki około Trikalaria, Merokuru i Daxa. Z blokhauzu w Malaxa strzelali Grecy z armat na flotę turecką w zatoce Suda.

Ateny 27. marca. Wczoraj przybyli tu deputowani Romas i Romanos, którzy znajdowali się na parowcu „Hera", schwytanym przez austrjacki pancernik „Satellit". Obaj chwalą wielką uprzejmość, jakiej doznali zarówno ze strony komendanta „Satellita" kapitana korwety Thomanna, jak i ze strony dowódcy eskadry kontradmirała Hinkego.

Londyn 27. marca. Dzienniki tutejsze podają telegram z Aten, że królewicz następca tronu został mianowany naczelnym wodzem armji i dziś odjeżdża do obozu pod Larissą.

Londyn 27. marca. W izbie niższej oświadczył Balfour, że mocarstwa kierować się będą tylko własnymi poglądami i przeprowadzą zadanie, którego się podjęły, t. j. nadanie Krecie swobody.

Rada państwa.

Ks. Stojałowski odbył onegdaj naradę w Czaczy na Węgrzech z posłami pod jego egidą wybranymi, na której zastanawiano się nad stanowiskiem tych posłów w radzie państwa i organizacją partji Stojałowskiego w Galicji.

Rusini utworzą prawdopodobnie w radzie państwa dwa kluby. Do klubu umiarkowanych należeć będą posłowie: Barwiński, Mandyczewski, Wachnianin, Karatnicki, Ochrymowicz, Grobelski i z Bukowiny Winnicki; do klubu opozycyjnego: radykalni dr. Jarosiewicz i dr. Okuniewski i z partji Romańczuka ks. Taniaczkiewicz, a zapewne także poseł ruski z Bukowiny Wolan.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 27. marca. Popołudniu wczoraj w gmachu parlamentu panował ruch jeszcze żywszy. Nowi posłowie dążyli tu tłumnie, aby wybrać sobie miejsce w izbie poselskiej i pozawierać znajomości z nieznanymi dotychczas sobie kolegami. W rozmowach toczonych czyniono najrozmaitsze kombinacje o przyszłem ukształtowaniu się stronnictw w izbie, ale wszystkie te kombinacje są przedwczesne.

Koło polskie odbędzie jutro pierwsze posiedzenie, na którem się ukonstytuuje. Polscy posłowie, którzy zasiadali w poprzedniej sesji mają dość pracy w udzielaniu informacyj swym nowym kolegom, którzy po raz pierwszy wchodzą do rady państwa. Dawnego służącego, usługującego w polskiej garderobie, który nieraz niejednemu z posłów usłużył dobrą radą, już nie ma, gdyż dyrekcja kancelarji na miejsce jego przeznaczyła nowego służącego, Polaka.

Klub antisemicki już się ukonstytuował. Przewodniczącym wybrano dr. Luegera, jego zastępcami ks. Liechtensteina i dr. Gessmana, sekretarzem redaktora Verganiego. Klub postanowił [illegible]stawić kandydaturę dr. Pattaja na wice-[illegible] izby.

[illegible]owie dawnej lewicy, nazywający się [illegible]emiecko-postępowem stronnictwem, ze-[illegible]li się również, aby się ukonstytuować. Członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności, którzy dawniej należeli do lewicy, nie przybyli na to posiedzenie. Wybrano komisję złożoną z

pp. Maulhera, Koppa i Prombera i polecono jej, aby przeprowadziła rokowania ze wszystkiemi liberalnemi grupami i na następnem posiedzeniu zdała sprawę. Prawdopodobnie Niemcy z Czech pozostaną w tym klubie, ale nie wstąpią do niego członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności, lecz utworzą klub osobny.

Katolicka partja ludowa połączyła się z dawną frakcją klerykalną z klubu Hohenwartha. Przewodniczącym tego klubu wybrano bar. Dipauli'ego, jego zastępcami pp. Fuchsa, Carona i Ebenhocha.

Niemiecka partja narodowa odbyła również posiedzenie. Omawiano na niem możliwość połączenia się z grupą szenererowców, ale pod tym warunkiem, iż do nowego klubu niemiecko-narodowego nie będą dopuszczeni ci posłowie, którzy zostają w bliskich stosunkach ze stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem, tj. z luegerowskimi antisemitami.

Schoenerer, aby nie być na mowie tronowej, wziął trzydniowy urlop.

Socjaliści wybrali tylko prowizoryczne kierownictwo stronnictwa do końca kwietnia b. r. W skład tego kierownictwa weszli: Daszyński, Berner, Hybasz i Zingr. Wniosek socjalistów, aby hr. Badeniego, za nadużycia rzekomo popełnione przy wyborach we wschodniej Galicji, postawić w stan oskarzenia, jest właściwie głównie zwrócony przeciw antisemitom. Socjaliści bowiem przewidują, iż antisemici nie podpiszą tego wniosku i zamierzają tę odmowę podpisów użyć potem jako środka agitacyjnego przeciw antisemitom.

Mowa tronowa oprócz zapewnienia, iż zewnętrzna polityka monarchji i stosunek jej do państw innych nie daje przyczyny do żadnych obaw, położy silny nacisk na autonomję krajów w skład korony wchodzących, zapowie cały szereg socjalno politycznych reform i zaznaczy, iż przeprowadzenie austro-węgierskiej ugody jest koniecznem.

W hotelu Wimbergera odbyło się zgromadzenie, zwołane przez galicyjskich Rusinów. Przybyli na nie przeważnie socjaliści. Obrady zagaił dr. Ławrowski, który uskarżał się na rzekome nadużycia wyborcze w Galicji i twierdził, iż cała agitacja wyborcza w Galicji wschodniej skierowaną była przeciw narodowości ruskiej. Opowiedział historję deputacji ruskiej, która w w roku zeszłym jeździła ze skargą do cesarza, a zakończył apostrofą, że Rusini, widząc, iż galicyjscy wielmoże nie chcą stosować się do woli cesarza, zwracają się ze swą skargą do ludów Austrji.

Referent dr. Mogilnicki wyliczył cały szereg rzekomych nadużyć wyborczych, wyliczył rannych i zabitych podczas rozruchów wyborczych, a ciągle podnosił wierność Rusinów dla cesarza i monarchji. Prześladowanie Rusinów więc jest — zdaniem mowcy — niebezpieczną antiaustrjacką polityką.

Daszyński nazwał Rusinów Tyrolczykami wschodu, podniósł również ich wierność dla tronu i monarchji i rzekł, iż powinni oni wreszcie przyjść do przekonania, że obronę dla siebie znajdą tylko u ludu i u socjalnych demokratów. W ostrych słowach natarł Daszyński na hr. Badeniego i zapowiedział, iż socjaliści postawią wniosek, domagający się postawienia go w stan oskarżenia. Daszyński mówi znakomicie po niemiecku. W końcu przemawiał jeszcze socjalistyczny poseł Berner i dr. Danilowicz.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. marca. Cesarz mianował na czas trwania obecnej sesji rady państwa ks. Alfreda Windischgraetza prezydentem izby panów, a ks. Karola Auersperga i hr. Hoyosa, wiceprezydentami.

Paryż 27. marca. Przybył tu Salisbury i miał dłuższą konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Hanotaux. Następnie obaj wzajemnie złożyli sobie wizyty, poczem Salisbury odjechał do Nicei.

Algier 27. marca. Stan zdrowia następcy tronu rosyjskiego pogorszył się do tego stopnia, że wielki książę, który przybył tu jeszcze 18. bm., nie mógł opuścić swego jachtu.

Budapeszt 27. marca. Wczoraj wieczorem eksplodowały przy ulicy Fabrycznej w Nowym Peszcie dwa naboje dynamitowe, wskutek czego okna w przyległych domach zostały potrzaskane. Chodzi tu prawdopodobnie o żart niestosowny. — Śledztwo w toku.

Berlin 27. marca. Parlament niemiecki 179 głosami przeciw 49 uchwalił płacić posłom dyety.

Strassburg 27. marca. Namiestnik Alzacji i Lotaryngji zakazał dalszego wydawania dzienników *Kolmarer Zeitung* i *Mühlhauser Volksblatt* za to, że z okazji setnej rocznicy urodzin Wilhelma I. zamieściły artykuły, w których zniesławiają pamięć tego monarchy i wszczepiają w ludność Alzacji i Lotaryngji nienawiść dla cesarstwa niemieckiego,

Londyn 27. marca. Labouchère postawił wniosek, aby pensję Salisbury'ego zmniejszono o 1600 funtów szterlingów, izba jednak odrzuciła ten wniosek.

Stambuł 27. marca. W sprawie rzezi Ormjan w Tokat żądają ambasadorowie, aby uwięziono także komendanta refydów Hakkiego baszę i aby złożono z urzędu dwóch podejrzanych funkcjonarjuszy.

W Siwas były krwawe zaburzenia. Bliższych szczegółów jeszcze niema.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. A. Raciborski ze Spasowa. J. Kellermann z Kańczugi. R. Wojciechowski z Dąbrowy. S. hr. Fredro z Wybranówki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. M. Władyczyński ze Starego miasta. Dr. K. Iwoński ze Skałatu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Miączyńska z Rosji. Świejkowscy ze Schodnicy. M. Udrycka z Mostów wielkich. L. Kundl ze Śniatyna. P. Andrejew z Oleska. Dr. J. Rosenel z Drohobycza. S. Potocki ze Skałatu. Dr. Alfons z Radziwiłowa. W. Kapelusz z Brodów. L. Zimermann z Radziwiłłowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

✝

Za spokój duszy ś. p.

Marji Sklepińskiej

odprawioną zostanie we wtorek dnia 30. marca b. r. o godzinie 9. rano jako w rocznicę śmierci w kościele OO. Dominikanów Msza święta.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Powrót taty

opera w 3 obrazach podług ballady Adama Mickiewicza, ułożył Jan Gołębiowski; muzyka H. Jareckiego.

OSOBY:

Kupiec	Remy
Jasio (jego dzieci)	Kliszewska
Marynia (jego dzieci)	Bohuss
Bolko (jego dzieci)	Sauerówna
Kasia (jego dzieci)	Bronikowska
Andzia (jego dzieci)	Dolska
Starszy zbójca	Górski
Fedko (rozbójnicy)	Kratochwil
Iwan (rozbójnicy)	Tinc
Stefan (rozbójnicy)	Bogucki
Dymytro (rozbójnicy)	Kornarzyński

Zbójcy, Góralki, służba kupca.

Rzecz dzieje się w okolicy Worochty.

OKRĘŻNE

komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

SRRZEDANA NARZECZONA

opera komiczna Fr. Smetany.

Jutro po raz drugi: „B A B Y,“ komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Ostrzeżenie!

Wprowadzono w handel flaszeczki z proszkiem na owady, które zaopatrzone nieprawnie naśladowaniem i znamieniem nazwiskiem „Zacherl“ zaopatrzonemi etykietami byłyby w stanie publiczność w błąd wprowadzić, gdyż mogłaby ona sądzić, że kupuje towar pochodzący z powszechnie znanej dawnej firmy J. Zacherl i że flaszki zawierają renomowany wyrób znany pod nazwiskiem „Zacherl“ — a w istocie kupowała tylko nic niewarte naśladownictwo.

Wprawdzie przypuścić trzeba, że poważny o swoją sławę dbający kupiec nie poda ręki do takiego wprowadzania w błąd publiczności, bo dopuściłby się wykroczenia w obec ustawy o markach ochronnych, z powodu takiego przewinienia powodujący to naśladownictwo mianowicie:

ajent handlowy Maurycy Kohn (jako przedsiębiorca) i
handlarz „kwaśną kapustą“ Jan Zacherl (dający firmę)

przez wiedeński sąd krajowy zasądzeni zostali na dłuższe kary aresztu.

Natomiast istnieją kupcy, którzy mniej dokładnie patrzą na swój obowiązek. By więc moich Szan. odbiorców przed wprowadzeniem w błąd u takich kupców ostrzedz, proszę każdego podać mi imię, nazwisko i adres kupca, który zakazane naśladownictwa dalej sprzedaje, abym po zbadaniu prawdziwości tego zarzutu mógł odpowiednio podać do wiadomości i kroki sądowe przeciw takiemu, wykraczającemu przeciw ustawie o markach ochronnych wdrożyć.

Z poważaniem J. Zacherl.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem L vika Ringela.**